8

B. O. Fortuna w Bąkowej postaci.

FORTUNA
W
BĄKOWEY
POSTACI
W POLSKIE WKROCZYWSZY KRAIE
PO NIE DŁUGIEY, ALE SZKODLIWEY
DLA PANSTWA REZYDENCYI
Z WYROKU JOWISZA APOLLINA
Y MARSA
USTĘPUJE
NIE ZA AKTUALNĄ BĘDĄC, ALE POD POKRYWKĄ FORTUNY TAJĄCĄ SWE ZDRADY
UZNANA
Y NA
WIECZNE KARY
DEKRETOWANA
BEZ DALSZEGO
NA SWIAT POWROTU.

ROKU 1761.
OPISANA ZAS OD WIADOMEGO DOBRZE PANOWANIA ONEY, Y ZNACZNĄ MAJĄCEGO KRZYWDĘ

Roku 1762. *Miesiąca Julii*
DO DRUKU PODANA.

DO ZOILA.

Chwalić czy ganić wolno, nieznaiąc osoby,
Do Pochwał y Nagany, są różne sposoby,
Nazwiska niewyrażam, toć niechcę pochwały,
Ze zaś wiersze przestrogę przyszłym wiekom dały,
Nienawiści z tąd na nich, zaciągać nie trzeba,
Chyba kto lepiey pragnie, Kamienia jak Chleba.

Moneta Tynfowa y Szostakowa od Nayjaśnieyszego Kròla JMci Polskiego AUGUSTA Trzeciego *w Saxonii w dobrym Walorze wydana, gdy w Kròlestwie Polskim y Wielkim Xięstwie Litewskim pryjętą została, pograniczne Państwa y Zydowska Inwencya; pod sztęflem tegoż Monarchy fałszywą podrabiać zaczeła; w krótkim czasie do podłego w cale przyszła gatunku; że gdy uznano fałsz oczewisty;*

wiſty; podług Waloru wnętrznego cenę o nym naznaczono; Nazwiſka zaś każdemu nadane (pierwiey nikomu jak ſzły nie wiadome) jako to Tynfy Wrocławſkie, Brandeburſkie, Szląſkie, Cweyki, Małe głowki, á naypodleyſze Tynfy Bąki nazwane, z ktòremi Fortuna Polſka nieodjednego uleciała, w naſtępuiących Wierſzach obſzerniey wyrażono;

przez B. O.

Kto widział kiedy żywą Fortunę na Oczy
  Ktòra prędkim obrotem w ſwych ſię kołach toczy,
Zaden bowiem Appelles, niewidząc oſoby,
  Doſkonale ſwey ſztuki, niepokaże proby.
Niechay jak chce z powieści, wyraża w portrecie,
  Podobieńſtwo wyrazi, nie Oſobę przecie,
Powątpiwa coś pioro wierſz płynie niechętny
  Przeciwnych dość Fortuny nieſtatkow pamiętny,

Wiedząc o jey naturze, przymiotach y cnocie,
Ze w odmiennym zoſtaje co moment obrocie,
Weſołym patrzy okiem, płaczę w mgnieniu oka
Raz łaſkawa na proźby; drugi jak opoka,
Na mieyſcu nieuſtoi; w odmienney poſtaci
Rożnych krajow ma ſuknie; kogo chce bogaci
Inśi ſlepą malują zakrywają oczy,
Pod ktorą bez wędzidła, koń biały ochoczy,
Gdzie mu ſię upodoba ſlepo w kracza w progi
Już tam przy niey goſpodarz będzie nieubogi
A gdy Bąki zaſzkodzą; przy jakowym czaſie
O dalſzym w drugie Kraje zamysla popaſſie
A tam biedny goſpodarz, gdy gość ulatuie
Chcąc go nazad powrocić z Bąkami wojuie
Zdają ſię małe rzeczy lecz ſą wielkiey wagi
Wracławſkie, Brandeburſkie trzeba tu odwagi
Y Polſkie ſię złączyły: na Fortuny zdrowie
Z małą głowką jeſt mało, nie ſilni Cweykowie
Z kąd

Z kąd ſię wzięły te w Poſzcze zarazliwe muchy
Zydowſkie porodziły godne piekła Duchy
Chcąc pokazać awantaż; poſtronney krainie
Naywiękſzy dla nich profit kiedy Polſka ginie.
Przyjdzie widzę do tego: Krotko, długo, Czyli;
Ze nas Zydzi jak bąkow, użyją po chwili.
Uważać tylko proſzę: co to ſą za ſztuki,
Z Belzebuba ten uczeń muſiał być nauki;
Przemieniwſzy Fortunę w Bąkowey poſtaci,
Wyſyła ją do Polſkiey; rozrzuca, y płaci.
Wykupuie Monetę; Tynf Orlanka ſtary,
Leci złoto, y ważne czwiertkami Talary,
Moneta ſtara Polſka, lepſzego waloru,
Kiedy ſię mu doſtała pozbyła honoru.
Ledwie w Skarbach zoſtało ze ſrebra u Panow
U Mnieyſzych y z pochodnią, nieznalazłby Stanow.
Wielu ſię omylonych, kto zliczy w proficie,
Ze co przez azard zdrowia, nabyli, y życie

Wi

Widząc w Sowit płacące, srebro dobrey proby,
Co Tynf waloru, to dwa, wżiąc w ten czas możnoby,
Y więcey. Na ten profit, było ludzi tyle
Ze Orły zamienili na podłe motyle.
Cieszył się z tych nie jeden, Złote liczył lata
Ze nowy wiek Saturna, zaczął się u świata
Pełno wszędzie humoru; gdy pełno pieniędzy
Po Fortunie wyniosłey spodziewać się nędzy,
Same stany rolnicze niebiegłe w rachunku
Miarą mierzą pieniądze, siedzące przy trunku,
Czynią z sobą zakłady; kto ma więcey z onych
Zyd im służy przy garcach wodki napełnionych
Nie brakuie monety, mnieyszą miarę stawi,
Ze teraz wszystko drogo; Braholubcom prawi.
Ciągną na Ruś te licho; osmiokonne wozy
Dobrych pieniędzy, srebra czyniące wywozy
Lokuią się po miastach, á nayczęściey w Szkłowie,
Z Konwojem przybywano, same Miasto powie.

Dwóch

Dwòch pijakow przybrawſzy, w żołnierſkie poſtawy
Udawali że Pańſkie to były przyſtawy
Wykupuią na wagę, Tynfy dobre ſtare
Wiedząc o ich walorze; z ſwoich biorąc miare,
Dziwuie ſię Rus, Litwa, y Polſka Korona,
Ktòra to ſrebrne lochi; otworzyła ſtrona,
Nie Polſkie Minerały, bo gòry zamknięte,
Muſzą być z kąd z daleka te kruſzce wyjęte;
Miedź, meſiądz, y tam daley, to forma monety
Cząſtka ſtarych pieniędzy, ſą jey Qualitety.
Z ubożała Rus była w monecie miedzianey
Proby dobrey, Roſyiſkiey, Dzieniużka, nazwaney,
Ze co trzy groſze Ruſkie, dwie dzieniużki miały
To ſię w jedney napotym, one rachowały.
Dziwnym bowiem ſpoſobem przeciwnym naturze,
W ſrebrney ſię zamieniwſzy, ſtanęły poſturze,
Muſiał być Alchimiſta dobrze doſkonały;
Ze przez niego Dzieniużki Tynſami ſię ſtały.

Polſka zas omylona, rozumna po ſzkodzie,
Nieuważaiąc na to: przyjaśney pogodzie,
Ze nie wſzyſtko to złoto, co ſię zwierzchu świeci,
Prędko miewa ſwoy zachod; co ſię prędko wznieci.
Gdzie ſą wielkie ukłony, tam jeſt ſzczerość mała,
Ta ſię w Tynfach z myslonych; Przyjaźń pokazała,
W kramach wielka drożyna nad dawnieyſze lata,
Kto chce ſobie co kupić, ſowita zapłata,
Dają Zydzi przyczynę: że czas nieſpokoyny
Taką ſprawił ſowitość, teraznieyſzey woyny,
Trudny tranſport z zamorza; w azard idzie życie,
Ze tak drogo być muſi, ſłuſznie należycie;
Podobną ſię do prawdy ta ſtała wymowka
Pod ktòrą ſię taiła, Państwa Sąmołowka
Każdy ſłyſząc o woynie; y będąc wiadomy
Ze ſię poſtronne Krajow: powadziły Domy
Rozumiejąc że Marsa wojenne upały;
Do wznięcenia drogości; kramarzom dodały,

Aż tu ſekret zaklęty; przepaść niezmierzona
Na prywatnym ich Seymie Rada ułożona;
Będąc dobrze wiadomi, wiadomego dzieła,
Z kąd ſię; y jak moneta, ſwoy początek wzieła,
Zażywſzy oſtrożności; życzliwey dla ſiebie
By w takowey Interes, utrzymać potrzebie,
W dwu Szoſtakowey cenie Tynfa taxowali (wali
Tynf biorąc w dwuch Szoſtakach; w Tynfie przyimo-
Trzecią część więcey ceny ſtanowiąć nad cene,
Tak niepomyslną w Państwie odprawiły ſcene,
A kiedy bardziey jeſzcze; w podłey co raz probie
Tynfy ſię pokazały; y tu oſpoſobie,
Nieoſpale myslące, teraz ſwe towary
Do wyżſzey w cenie, onych, podwyżſzały miary
Taka ſtała drożyna; nade wſzyſtkie lata
Ktòra ſię u Polſkiego; niezdarzała świata.
Długi co odczekania, ſwe nazwyſko mają,
Gdzie prędko co wyświadczyſz, długą nie oddają,

Często nogi za ręce, pokutować muszą
Co ręce dały, nogi chodząc się naruszą.
Teraz bowiem inaczey, gdy Bąkowe lata,
Wjelka jest punktualność; aż nazbyt u świata
Chociaż bowiem nieszczera, jednak okazała,
W nayniepunktualnieyszym rzetelną się stała.
Płacą dług przed terminem daią znac o sobie,
Że są niby wrzetelnym oddania sposobie
Chcąc żeby profitować w kredycie raz drugi,
Oprocz procentu znaczne wyświadcza przysługi
Cieszy się co pieniądze u niego odbiera,
Większa się radość w sercu u tego otwiera
Co za dobre pieniądze oddał Ladajakie,
Zawody nierzetelnośc, rzetelności takie,
Moneta z Łacińskiego; upomnienie znaczy,
Kto pragnie być ostrożnym niechay się obaczy
W jakim będą w czas przyszły pieniądze szacunku,
Czy w lepszym czy w podleyszym moneta gatunku,

p rze-

Z przeſzłych niech bierze miarę na przyſzłe przypadki
Tak w podobnym czaſie omyli ſię rzadki,
Czas to jeſt nauczyciel, droga przez przykłady,
Nayłatwieyſza do mety, gotowemi Slady,
Szczęśliwy kto ſię uczy z ſąſiada przypadku,
Jak ſię ſwego ma chronić gdy przyidzie upadku
Godna rzecz podziwienia: Dziwują ſię Kraje
Poſtronnych Państw, że Polſka, w pokoiu zoſtaie
Zayzdroſzczą tego ſzczęścia, pragną tey ochłody,
Radziby ſię odżywić, jak Jelen u wody,
Lecz z dymu Marſowego, nieprzetarſzy oczy
Niewidzą że y Polſka, w Domu woynę toczy,
Nieprzyjaciel Domowy bardziey oney ſzkodzi
Niżeli ten co w licznym w Państwo woyſkiem w chodzi,
Ktoż ſię tego uſtrzeże upatrzy czas taki
Spoſob do ukrzywdzenia poda ſię wſzelaki.
Zagęſzczone pieniądze nieſzczęśliwe w Kraju,
W rownym z woyną toczą ſię niby obyczaiu:

Podczas woyny drożyna, ucisk, płacz, lamenta,
Tu w pokoju jak w woynie, pędzą się momenta
Trudno dostać żywności, prowiantu, chleba,
Z pieniądzami umierać jak widzę potrzeba,
Płaczą siedząc ubodzy, lamentuią srodze
U fortunieyszych serce, przy niemałey trwodze,
Z goła jak nieprzyjaciel w Państwa wkroczył progi
Pan się więcey turbuie niżeli ubogi,
Deces znaczny fortuny; prze Bòg co się Dzieje;
Niepotrafią opisać przyszłym wiekom Dzieje.
Jakiego nieostrożność nabawiła licha,]
Zawsze brzegi podmywa (mowią) rzeka cicha
Rosły bowiem te chwasty poki tylko mogły
Aż nad dobre nasienie, kiedy się już wzmogły
Wżięły gòrę z upadkiem, jak szarancza owa
Co zboże wygubiwszy niewraca się zdrowa;,
Bronił Bòg Polskę, Litwę, od szaranczy woyny,
Między woyną w Europie dał jey czas spokoyny,

Trze-

Trzebaby Saturnowe było pędzić wieki
  Nie deſzcz złoty, lecz hoyne łzy leją powieki.
Zydowſka była ſztuka, handel im wiadomy,
  Ze niejedne zubożył na fortunie Domy,
Zmiarkowawſzy albowiem Polſkie milliony
  Złota ſrebra monety że doſtali wſpony,
Nietrwali o brak onych, mając awantaże
  Tak wielkie że świat rȯwnych, nigdy niepokaże.
Nie zła była ponęta mającemu złoto,
  Czerwony złoty Tynfow trzydzieście z ochotą
Płacono, á nareſzcie, y drożeyby dano,
  Ale ſię z odmienieniem, już umiarkowano,
Talar bity mający należytą wagę
  W Sowit w większą był wzięty, ſwey ceny uwagę
Co ſię w trzy, jeden Talar, zamienił Talary
  Te, za jeden, co za trzy, kupiono towary.
Rubla Tynfow dwanaście, y więcey płacono
  Co na reſzcie Kapitał, z profitem ſtracono.

Stara

Stara Polſka moneta, znacznie podrożała,
Kilkadzieſiąt procentow, w gure ſię wznaſzała
Kto ma ſto Złotych ſtarych, w Tynfy zamieniwſzy
Bliſko dwieście rachował; one odliczywſzy,
Nienamieniam o ſrebrze, y mnieyſzey monecie
Łatwo z tych czterech cene, zmiarkować możecie.
Poſtrzegł ſię Skarb Koronny, y Litewſki razem
Ze ginie Pańſtwo! jakby wojennym żelazem
Czyni taxę pieniądzom; waloru probuie,
Aż znaczną ſzkodę w onych, y podłość znayduie.
Drukuią Uniwerſał rozſyłaią w ſzędy
Aby każdy uznawſzy w tey monecie błędy.
Wyſtrzegał ſię węża co zaraża jadem
Niebył jak Bazyliſzek, ſwey zguby przykładem.
Choć ſię Tynfami wſzyſtkie, Tynfy nazywały,
Różny walor wewnętrzny, y ſzacunek miały
Wracławſkie, Brandeburſkie, Szląſkie, małe głowki
Wſzyſtkie miały ſwe ale, bez żadney wymowki

Oſta-

Oſtatnie nieſzczęśliwe Bąkami nazwane,
Trudno z gadnąc zkąd imie te mają nadane,
Niemaſz w świecie takowey Prowincyi coby
Bąkowe Pańſtwa były nieznaydujem proby
Muſzą z tych być rodzaiu Bąkow co to wlecie,
Naypiwſzy ſię Krwi doſyć, w Jeſien giną przecie
Urodzone w ſrzod lata z gorącey pogody
Marnie giną czyniące wielkie niewygody.
Zginęły już y naſze, Tynfami nazwane,
Niech ſię niewraca y ten od kogo wydane.
W Uniwerſałach cenę poſtawiono żeby;
Mogły być do kupienia, użyte potrzeby
Inne groſzy trzydzieście, inne dwa Szoſtaki,
Puł Tynfa, puł Złotego, Bąk zas ladajaki,
Ledwie wart był Szoſtaka, á drugi połowę
Niezjednego krew wyſſał, y wyſuſzył głowę,
Oczewyſta choc zguba dość była tajemna,
Doſyć przykra ku reſzcie, z początku przyjemna,

Wiele wpadłszy w głębokie, mysli desperackie,
Zycie swoje zaczeli, nikczemne pijackie,
Rozum sobie zepsuli; głowę zamieszali,
Załości smutku żywym portretem się stali,
Nic sobie niepomogli, większą szkodę mają
Gdy z fortuną y życia, w krótce postradają,
Zal jest w prawdzie niemały y nieznośny smutek
Oczewisty swey zguby penetruiąc skutek,
Powinien być w tym rozum, stateczność wspaniała
Przeciw wszelkim nieszczęściom jak opoka trwała
Lecz sam żal naturalny, y nagła odmiana
Jest w sercu jak w fortecy niedobyta ściana.
Poddaństwu przykazano naybardziey na Rusi
Starą Polską monetą, płacić Panu musi:
Podług dawnych zwyczaiow, powracaią lata
Przy odnowieniu wielka stała się utrata,
Na targ gdy co wywiozą, niepyta się co to
Lecz czy masz Tynfy Polskie, Talary, y złoto,

Nie-

Niewyraži w przod ceny, poczemu nie powie
Aż u tąrgującego monety ſię dowie
Jesli ſtare pieniądze z ochotą przedaie,
Na inne zaś dalekim, z przedaniem ſię ſtaie,
Lata chociaż obfite; na żyto pieniądzę
Nieurodzayne ludziom, za ubogie ſądzę
Zaden niemogł nic kupic, choć pieniądzę mając
Bo ſię ich każdy lękał ſwoy towar przedając
Chociaż była im taxa, lecz lud poſpolity
Obawiał ſię tey kary będąc raz pobity,
Kiedy ptaſtwo z przynęty odſtraſzone bywa
Opodal nim zapomni ſtrachu, odlatywa,
Dziecko małe gdy rączkę, raz przy świecy ſpali,
Drugi raz z chwytaniem ſię od oney oddali
Niechay będzie Wilk w jamie, á ſzczęściem wyſkoczy
Za puł mili napotym, od tey drogi zboczy
Kto ſobie życia życzy, niepragnie trucizny,
Zdrowie chowa ſpokoynie, dla przyſzłey ſiwizny,

Więc aby daley brzegow niepſowała Rzeka,
Poſpolſtwo ją zaklina, wiecznie ſię wyrzeka,
By imie tey monety, upłyneło z wodą,
Co ſię znaczną dla Polſki wynurzyła ſzkodą
Niech wieczney niepamięci z Letheyſkiemi wody
Te ſię łączą ſtrumienie, z kąd ſię wſzczeły wprzody
By Charon na przewozie, poznawſzy wykręty
Na wieczny czas zatrzymał w powrocie ponęty
A chocby ktòry Bożek w piekielney poſtaci
Chciał ſię przewieść za rzekę, to ſię nieopłaci,
Na przewozie monetą; niejeden już bowiem
Poleruie ſię wiecznie, z duſzą, życiem, zdrowiem,
Dobrze ſię Wulkan znając, w należytey probie,
Dokłada ſam ſtarania; probuie przy ſobie
Jakiey proby jeſt ſrebro, ſrebra nieznayduie,
Coś zwierzchu podobnego niby upatruie
Zdziwi ſię piekło całe na widok wyſkoczy,
Serce z gniewu jak w ogniu, w ſkrach pałaią oczy

Sci-

Sciſle warty ſtanowią rozſyłaią w ſzędzie,
Na Surowy Trybunał, niech taki przybędzie
Co pſzczoły użyteczne przemieniwſzy w Bąki
Trucizną zarazliwe ſtały ſię Pająki.
Pełne piekło ſtraſzydła jednak ſię dziwuie,
Gdy w orley Bąk oſobie, do niego wlatuie,
Nić Orzeł w tym niewinien że przeklęte duchy
Dla wſparcia ſwojey ſztuki, waloru o tuchy,
Pod ſzkrydłami onego chcąc utaić zdrady
Smiertelne mu zadały zgotowane jady.
Uyrzawſzy Jowiſz z gòry naymilſzego ptaka
Ze ſię krzywda dla niego dzieje ladajaka
Niemogąc cierpieć daley, tak wielkiey z niewagi
Uwłoczenia Honoru, ujęcia powagi,
Z dziera z głowy te maſzkę, pokazuie światu,
Ze nie jeſt taka zdrada w Rządcy Majeſtatu,
Uczyniona dla Państwa, ale to fałſz ſzczery
Te na świat zakazane wydał Charaktery,

 Nie-

Niesłusznie używając, takiego fortelu,
Xiążęcia ptakow wszystkich, stanowił na Celu,
Appollo się zadziwił, że Polska pogoni
Jak Pegaz w swey opływa utrudzona toni,
Dobywa wod niezdrowych, leniwy chod bierze
Jednostayne z swym Orłem, trzymaiąc przymierze
Y tę złudzoną także, ufaiącą w sile,
Z nieostrożney wolności, czyni Krotofile,
Mars uyrzawszy wojenne złączone dwa miecze,
Bez potrzebnie użyte, sekretu docieczę,
Ze godni tacy miecza, sprawiedliwey kary,
Co rzeczy poświęconych; użyli na czary.
Z niesiono wszystkie summy; do jedney gromady
Jednostayney użyto; zdrowey Bożkow rady:
Ze portrety niewinne; Orły, Miecże, Konie,
Lwy, Korony, przy swojey; utrzymały stronie,
Ogołocony metal byłz swojey fabryki,
Szukał Pana z kąd wyszedł; stały się okrzyki;

Przy-

Przyſądzono go piekłu, lecz Cerber zajadły,
Złości ſwoje wywierał; ſtraſzliwy; wybladły,
Rwąc ſię mocno z uwięźi, chciał przerwać umowy
Ryczał nato okrutnie, nieżałuiąc głowy,
Niechcąc być pilnym ſtrożem, takowey monety,
Co nieſpokoyne Pańſtwu, ſprawuie podniety
Lecz Płuto uważnieyſzy, na ſmutek Cerbera
Swoje mu przedſięwzięcie przed oczy otwiera:
Wolnym będzieſz od ſtraży mam ja ſpoſob taki
Ze ſtraży niepotrzeba rozſyłać na ſzlaki
Chociaż ſztuczna to] jędza, w ſadzę głębiey piekła
Przyimę ſznury, drabiny, aby nie uciekła,
Z wyſokich gòr ciężary; dam mocne zawały
Poki piekło trwać będzie, poty będą trwały
W ściſłym jęczeć więzieniu, co świat wycięczały
W więzięnie dobrowolne, niejednego w dały,
A tak ſię w owych ſzturmach, ſkołatane duchy,
Lepſzey niby nabrali dla ſiebie otuchy.
Fortuna wielkie mając, w honorze zniewagy, Z

Z przeciwney na jey Honor z uſzczerbkiem odwagi
Chcąc ſwego powetować ukoić niechęci,
Wieczne do Rekompenſy; zabiera pamięci
Ze Polſkę w przyſzłe czaſy przy pomyslney porze
Przy ſkarbach obfitości; zatrzyma w honorze;
Ma też Polſka y teraz, Złoto, y Talary
Z ròżnych Pańſtwa prowentow; za rózne towary,
Zapomina ſwey ſzkody w tym ſię tylko żali
Samym złego początkom; że niezabiegali.
Niema w prawdzie ſwey mińcy, dla ròżnego zdania
Więc brać Pruſką monetę, w Pańſtwie niezabrania,
Owſzem wſzyſtkie podatki w Szoſtakach odbiera,
Co walor należyty, wewnętrznie zawiera;
Dość Rublow z Pańſtw Roſſyiſkich, z Holandii złota,
Przy złotey żyć wolności, naywiękſza ſzczodrota,
Orzeł Polſki na Łonie, Jowiſza ſpłodzony
W Pokoiu utrzymuie Sceptra, y Korony;
Lub Siły ma niewielkie; lecz ufa w tey mocy,
Co niezbitych poſiłkow, dodaie pomocy. U-

USTĘPUJE NIEFORTUNA
POD IMENIEM
FORTUNY TAJĄCA SIĘ
Z POLSKICH KRAJOW.

Czyli Sen jaki trapi, guſła czyli czary
Ze widzę ſnujące ſię; na oczy poczwary
Wicher mocny zpadłſzy razem
Serce rani jak żelazem
Z nagłey Ruiny.

Chwieią ſię mocne mury, kamieniſte ściany
W gruntownych fundamentach, doznawſzy odmiany
Stoją wſzyſcy, jak nieżywi,
Ktoż ſię z żywych tu niezdziwi
Widząc dziw taki.

Rozeznać trudno było dość rzeczy znajome
Publiczne potym światu, z początku kryjome,
Rzadka była, głowa taka
Co uznała, tego ptaka
Pod cudzym pierzem.

W pokoiu niby woyna; bez wojenney broni
Wolności światu miłey, użyć ſzczęścia broni
Ktoż mi proſzę to opowie
Kto wydziera życie zdrowie
Cichym ſpoſobem,

Blednieje pioro piſząc, drzą ręce od ſtrachu,
Smiertelnego w tey wrzawie, bojąc ſię zamachu,
Widok zdawna, nieſłychany,
Słuch przeraża, beż odmiany,
Straſznym jęczeniem.

Wi-

Widząc mądry Appollo, przeſtraſzoną wenę,
W zadumieniu będącey ogłoſza te Scenę,
Czegoż Muzo zadumiana,
Turbuie cię ta odmiana
Pomyslney pory,

Duchy ktòre to widziſz; co cię przeſtraſzyły,
Ze pod cieniem dobroci, ſzkodliwemi były,
Więc z rozkazu, ńaſzey woli,
Iść precz muſzą, po niewoli,
Z granic Kròleſtwa,

Portrety Xiążąt, Kròlow co miały na ſobie,
Nieſłuſznie przywłaſzczone, uznawſzy na probie,
Zdiął im Jowiſz, te obrazy,
Godne pochwał, bez obrazy
Zachował ſobie.

Przyſtąp bliżey bez trwogi, uznaſz monſtra owe:
Bogactwa to ubogie, ſą Tynfy Bąkowe,
Ulatują, bez powrotu,
Zamieſzania, y kłopotu
Doſyć zadawſzy.

Niechay bez odpoczynku ſpieſzą w lotnym biegu,
Bez naymnieyſzey zabawy; popaſſu noclegu,
Niechay prędki, do uſługi
Pluto w wozach, ſprzęga cugi
Dla prędſzey zguby.

Z wyroku Appollina, gdy Muza dociekła;
Że ſię duchy te ſpieſzą, na probę do piekła,
Będąc tego, zbyt ciekawa,
Jak ich w ſądzie, puydzie ſprawa
Dąży za nimi.

A tak

A tak bliſko ſtanęła Minerwy Stolicy
Poſtać na ſię przyjowſzy; niby ſłużebnicy
Chcąć zrozumieć, doſkonale
Przekładane jakie żale,
Będą na onych.

Alić widzi zarosli, idą Satyrowie,
Włos jak powrozy ſkręcony na głowie,
Brody mają dla powagi,
Pięty gołe, ſam w pół nagi
Płaſzczem przykryci,

Kazano ich zatrzymać, jeſzcze w pierwſzey ſtraży
Nim ſąd Intereś dobrze, rozſtrząsnie uważy
Jaki Dekret ma ferować
Jak ma takich, decydować
Podług zaſługi.

 Każdy

Każdy głos ſwoy podaje; rożne równych zdanie,
Solwują ſię zarzuty; dowścipne pytanie,
Insi życzą, dla poprawy
Im pozwolić, czas łaſkawy
Dalſzego życia.

Sprawiedliwość zas będąc mocno obruſzona
Zawoła! niechay milczy, nam przeciwna ſtrona
A nie mysli o powrócie
Do podania tey niecnocie
Niech ſię nieważy.

Co ſię to ſtało widzę, z kąd w Sądach slepota,
Kto niecnotę zaſłania; chiba ten niecnota
Sam Sąd ſądzi, niezawiły
Ze ſię prawdzie ſprzeciwiły
Dekret gotowy.

Z mo-

Z monety tey fałſzywey co w jedno zebrana;
Niech od Wulkana będzie ſtatua wylana,
Podobieńſtwo, mając wołu,
Zeby wſzyſtkich tam poſpołu
Można pomieścić,

Już nam dobrze wiadomo, że idąc z niewoli
Naywyżſzey Nieba co ſię, ſprzciwiali woli
Mieli wielkie cuda znaki
Wzgardzili tym, lecz przyſmaki
W cielcu obrali.

Ogołociwſzy żony, z poſagu co mieli,
Cielca w wołu poſtaci, za Boga uleli,
Złoto, ſrebro, zauſznice,
Na obrzydłą, tajemnice,
Z ochotą dali.

Miałci

Miałci ten woł choc ſrebrny; oſtre dla nich rogi
Dobodł aż do żywego; że Boſkich praw drogi
Opuścili, á nowemi.
Uporow ſwych, wołowemi
Poſzli ſladami.

Pogineli y ſami jak młode cielęta
Pobożność z onym Bożkiem; na wieki wyklęta
Co nieſłuſznie, formowali,
Swiętych Imie, przywłaſzczali,
Bydląt oſobie,

Niechay na jednoſtayney, przeſtaniemy radzie
Ze ci ktòrzy dla drugich, bywali nazdradzie
Niechay toną w ſwojey łodzi
Autorowie tey powodzi
Swiatu ſzkodliwey.

Przez

Przez co kto z grzeſzy, przez to pokutować trzeba
Dekret ten potwierdzony: od ſamego Nieba
Na coż więkſze, nam dowody,
Jak oliwa prawda z wody
Na wierzh wypływa.

Krzykną wſzyſcy Sędziowie! daycie kałamarza
Niech co ſerce dyktuje, to pioro wyraża
Dość czas tracić nadaremnie
Podpiſuimy to wzajemnie
Z danie dość dobre.

Juz jeſt Dekret gotowy, z jednoſtayney rady,
Potwierdzony ſłuchayćie: oto iż za zdrady,
Ktòrzy światu, wiele ſzkody
Uczynili dość nadgrody,
Ròwney doznają.

 Warta

Warta ścisła ſtanęła; w punkcie z ordynanſu
Ażeby bez dylaty, czaſu, y kwadranſu
Wypełnione z godne zdanie
Oſądzonych na karanie
Zaraz w trącono.

Więc Minerwa Bogini w Polſkie nazad Kraje
Powròciła z przeſtrogą aby obyczaje
Zaniechane były dawne
Co całemu światu jawne,
Chociaż po ſzkodzie,

Mars na krew ludzką będąc przez te lata chciwy
Rozkazał natężone poſpuſzczać Cięciwy.
Pokoy obrał, niechce woyny,
Zyczy ſobie czas ſpokoyny
W życiu prowadzić.

Ne-

Neptun zas uważaiąc na Marſa obroty
Ze wojenne lat kilka; dzwiga w morzu floty
Niechce daley tey mixtury
Wod farbować w krwie purpury
Z ranionych ludzi

A tak ſię w kròtkim czaſie; ſpodziewać potrzeba
Ze łaſkawe przywrocą pokoy światu Nieba
Czego każdy, ſprzyja życzy
Niechay pokoy; odziedziczy
Razem świat cały.